Rok IV. Katowice, Sroda dnia 10-go Maja 1905 Nr. 106.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
11-go maja: Mamerta bisk.	godz. 4 minut 14	godz. 7 min 40	11-go maja: Ludowid.

Polityka w kościele.

Z parafii sząbruckiej na Warmii donoszą do »Gazety Olsztyńskiej« co następuje:

Niebywały zapewne wypadek, aby w kościele zamiast ewangelii odczytano artykuły z gazety politycznej, zdarzył się w naszym kościele w niedzielę Palmową.

W niedzielę Palmową dla licznych ceremonii nie było u nas nigdy kazania. Wiedzieliśmy o tem, że i tym razem nie będzie. Jednakże po inne lata zawsze ks. proboszcz odczytał ewangelię od ołtarza. Spodziewaliśmy się więc, że i w tym roku tak będzie. Tymczasem ks. proboszcz wyjął »Gazetę Olsztyńską« i widocznie mocno wzburzony, odczytał z niej artykuł »Z parafii sząbruckiej«, z numeru 45, w którym są skargi na germanizacyę w kościele sząbruckim. Odczytawszy ten artykuł, powstał ks. proboszcz ostro na »Gazetę« i rozwodził się nawet o sporze, jaki ona toczyła z Warmiakiem«. Tego wszystkiego musieliśmy wysłuchać od wielkiego ołtarza.

Wychodząc z kościoła, wielu szemrało, że ks. proboszcz odczytuje w kościele gazetę, którą oni już dnia poprzedniego czytali, a nie przeczytał ewangelii o wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy. Postanowili też ludzie ci prosić ks. proboszcza, aby do odczytywania gazety zwołał ich na plebanią lub do publicznego lokalu, aby mogli się odezwać i powiedzieć swoje zdanie i skargi, gdyż przecież w kościele tego uczynić nie można. Wszystko jednak musi mieć swoje miejsce i swoje granice, boć ostatecznie by i ludzie zamiast z książką do nabożeństwa poczęli chodzić do kościoła z gazetami.

Tyle korespondent. »Gazeta Olsztyńska« dodaje: Ubolewamy wielce, że ks. proboszcz do tyla się uniósł, że przed ołtarzem odczytywał nasze artykuły, choć do takiego zapomnienia nie daliśmy wcale powodu. Trzeba było przecież najpierw zbadać, czy skargi parafian sząbruckich są słuszne. Jeżeli są niesłuszne, służymy sprostowaniem, jeżeli słuszne, nie ma się o co gniewać i do tego w kościele. Jedna z gazet centrowych, czytywana wiele przez księży, »Schlesische Volkszeitung«, napisała w tych dniach, że wiernym wolno jest czuwać nad interesami narodowemi w kościele i zwracać się do biskupa i krytykować księży krzywdzących jednę z narodowości. Na tem stanowisku i my stoimy i żadnemi wystąpieniami nie damy się sprowadzić z drogi, jaką nam wskazuje nasze prawo i obowiązek.

Hakatyzm na Mazurach.

Z Jansborka przysłał »Wielkopolaninowi« jeden z jego czytelników wycinek z »Johannisburg. Anzeiger«, w którym znajdujemy referat ze zebrania »Ostmarkenvereinu«.

Wieczorek ten familijny dla hakatystów odbył się 25 kwietnia w domu rady gminnej.

Po odśpiewaniu pieśni: »Deutschland, Deutschland« i t. d. pastor Rauch z Liebenmühl miał wykład: »o polskiem niebezpieczeństwie«. Mówca to niebezpieczeństwo tak określił:

»Prymas Polski i złota kaplica w Tumie są ogniskami, z których rozrzuca się nici polskiej agitacyi, tam jest środowisko wszelkich dążeń narodowopolskich.

Celem ostatecznym tej agitacyi jest stworzenie nowego wielkiego państwa polskiego od morza do morza, ma ono objąć wszystkie ziemie, które Polacy w zarozumiałości swej jako ziemie polskie oznaczają.

Nie chodzi tu jedynie o Poznańskie i Prusy Zachodnie, nie chodzi tu także o Śląsk, Mazury, czyli Prusy Wschodnie, lecz o Pomorze i części marchii brandenburskiej. Najbliższym celem polskiej agitacyi jest szkodzenie, uciskanie i niszczenie wszelkiej niemieckości na kresach wschodnich. Do osiągnięcia tego celu służyć mają polska prasa i polskie banki ludowe itd.«

W tym guście straszył pastor Rauch z Liebenmühl stwrożona trzodkę hakaty.

Korespondent dodaje, że tego strachu hakatystom napędziło zakupienie majątku Jagod z przyległościami przez p. Iwana ze Stęszewa.

Z tych doniesień widzimy, że hakatyści wszędzie ścielą swe gniazda — i starają się rozszerzać nienawiść do wszystkiego, co polskie.

Musimy tym wysiłkom przeciwdziałać, prostowaniem fałszów, ale także zgodną pracą na niwie narodowej.

Krwawe majowe nabożeństwo.

O nowym rozlewie krwi bezbronnej ludności przez brutalne i dzikie żołdactwo rosyjskie donoszą z Łodzi do krakowskiej »Nowej Reformy«:

W zeszłą środę, dnia 3 maja o godzinie 8 wieczorem po nabożeństwie majowem w kościele św. Krzyża przy ulicy Mikołajewskiej, tłum pobożnych zaintonował pieśń »Serdeczna Matko« (nuta »Boże, coś Polskę«), poczem trzykrotnie wzniesiono »Wiwat«, a na cmentarzu ktoś strzelił w powietrze z rewolweru.

W tejże chwili dała się słyszeć gwizdawka policyjna i ustawiony na przeciwległym placu cyklistów oddział piechoty rosyjskiej z za płotu dał ku kościołowi 5-krotną salwę karabinową. W świątyni powstał popłoch nie do opisania. Cztery osoby zostały niebezpiecznie zranione, nie mówiąc o wielu innych rannych. Mury kościelne i sztachety postrzelane przez kule. Ryk i płacz powstał wśród ludu i duchowieństwa. Na razie nie umiano się zoryentować w sytuacyi, bo nikt nie przewidywał możliwości tak daleko posuniętego barbarzyństwa, tak niebywałej tyranii policyi miejscowej.

Jesteśmy więc już świadkami drugiego bombardowania pobożnych przez brutalną policyę, kierującą akcyą prowokacyjną. Władze w Kaliszu dały początek, Łódź przyszła druga z kolei. Dziś nie jesteśmy pewni ani dnia, ani godziny, nie prosimy więc już, ale żądamy odpowiedniej interpelacyi ze strony polskiej reprezentacyi w Wiedniu, aby mocarstwa europejskie okazały, iż stoją na straży cywilizacyi i nie pozwolą tyranizować narodu, zależnego od woli byle stójkowego, wydającego rozkazy śmierci dla tłumów.

Wczorajsza tragedya w kościele świętego Krzyża słusznie niesłabnące wywołuje wzburzenie w naszem mieście. Armia rosyjska i policya łódzka zasłużyły sobie na pomnik odwagi i honoru militarnego.

Przelana niewinnie krew, zeszpecone kulami mury świątyni katolickiej, długo będą świadczyły ludom cywilizowanym o barbarzyńskich ludach najeźdźcy!

Dziś jeszcze na da się obliczyć ofiar wczorajszych salw podstępnie za płotem chowającego się wojska. Pierwszej pomocy udzielili lekarze 18 osobom, z czego sześciu ludzi zostało niebezpiecznie pokaleczonych, nie licząc kozaka i dragona, zranionych przez samychże strzalających wojskowych.

O przebiegu nabożeństwa wczorajszego dowiaduję się następujących szczegółów od naocznych świadków dramatu. Z okazyi pamiątkowego dnia 3-go maja do świątyni przyszło na »majowe nabożeństwo« osób więcej, niż kiedykolwiek. Kościół był przepełniony, zajety był również cmentarz, okalający świątynię. Po odprawieniu modłów przez księży pewien młody człowiek wygłosił na cmentarzu kościelnym mowę, przypominającą znaczenie dla Polaków dnia nadania konstytucyi. Po przemówieniu odśpiewano pieśń »Boże, coś Polskę«, a w ślad za tem dały się słyszeć głosy »Niech żyje Polska!« i czapki wyrzucono w górę, kiedy ktoś poza ogrodzeniem kościelnem wystrzelił z rewolweru »na wiwat«.

W tem z zapłotu sąsiedniego dały się słyszeć salwy karabinowe. Wielu zaczęło się chować do kościoła, inni na klęczkach dalej śpiewali »Boże coś Polskę«. Sytuacya taka trwała około kwadransa, aż padający wciąż ranni, zmusili do zajęcia się nimi. W kościele odezwał się płacz i powstał popłoch. Przybyłe pogotowie rannych zaczęło opatrywać, księża udzielali ostatnich sakramentów.

Z szybkością błyskawicy wieść o wypadkach rozniosła się po mieście, powodując nieopisane wzburzenie. Szajki kozaków gospodarowały tymczasem na chodnikach ulic, przylegających do kościoła. Mimo to tłumy publiczności podążały na miejsce wypadku, sprawdzając do późna w nocy kałużę krwi i ślady kul.

Dziś w mieście spokojnie, ale na twarzach przechodniów znać, iż wewnątrz ich coś się strasznie gotuje.

Do dzienników berlińskich telegrafują z Łodzi, że z rannych w kościele św. Krzyża trzy osoby zmarły w szpitalu. Urzędnik policyjny, Dmytryk, który najbrutalniej się zachowywał, został przez robotników na ulicy napadnięty i tak skopany, że umierającego przewieziono do szpitala.

Nowe przymierza?

Prasa paryska zajmuje się bardzo żywo w tej chwili przeróżnemi projektami, omawianemi głównie w pismach angielskich, o możliwości sojuszu poczwórnego: Anglii i Francyi z ich dotychczasowymi sprzymierzeńcami, Rosyą i Japonią. »Petit Parisien«, niezmiernie poczytny i wpływowy organ republikański byłego ministra, Jana Dupuy, zaznacza wprawdzie przeszkody, na jakie sojusz taki musi się z góry przygotować, pisze jednak — w artykule zatytułowanym »Możliwe zbliżenie się« — że jakkolwiek to się może wydawać paradoksalnem, polityka międzynarodowa opiera się raczej na stałych interesach, niż na zmiennych uczuciach. A dalej pisze:

»Kiedy Napoleon umarł na św. Helenie, przeklinając Anglików, któż mógł przewidzieć, że król Anglii, zwiedzając gniazdo rodzinne Bonapartych w Ajaccio, będzie witany z wszelkiemi objawami radości i entuzyazmu, całkiem zresztą słusznego, przez ludność, która mimo to jest fanatycznie bonapartystowską? Francya i Rosya są związane przymierzem, tak, jak Anglia i Japonia. Czy nie jest możliwem wyobrazić sobie, że w następstwie wzrastającej przyjaźni dwóch wielkich narodów zachodnich, przyjdzie dnia jakiegoś do »porozumienia się wszystkich czterech mocarstw? Tego zapewne pragnie Edward VII., żywiący serdecznie uczucia — jak to powszechnie wiadomo — dla swego siostrzeńca Mikołaja II.

W paryskim »Journalu«, były minister spraw zagranicznych p. Hanotaux omawia tę samą kwestyę, nieco ogólniej jednak, napomykając o trudnościach i odwrotnych stronach idei. Ale samego projektu nie potępia. W rzeczy samej artykuł jego rozbiera raczej położenie w Marokku, niż kwestyę ogólno-międzynarodową. Zaczyna od wyrażenia pochwał pierwszemu ministrowi Rouvierowi, a przechodząc następnie do kwestyi sojuszów, oświadcza z góry, że dużo może zajść rzeczy niespodziewanych. Zresztą, Francya zyskałaby niewiele na sojuszu, któryby znajdował milczące poparcie w Stanach Zjednoczonych. Z drugiej strony, gdy Rosya będzie na długi czas skazana na bezsilną bierność, Fancyi grozić będzie bezustanne niebezpieczeństwo (oczywiście ze strony Niemiec), od którego Anglię, Japonię i Amerykę chroni ich geograficzne położenie.

Słynny znów pisarz szwajcarski Edward Tallichet, redaktor »Bibliotheque Universelle« zamieszcza w najświeższym zeszycie przegląd sytuacyi europejskiej w świetle rosyjsko-japońskiej wojny i twierdzi tam przedewszystkiem, że gruntowna reforma administracyi rosyjskiej może być owocem tylko dłuższej wojny. Dalej zaś zamieszcza wielce ciekawe uwagi o wizycie cesarza Wilhelma w Tangierze i jej następstwach. Jeżeli Niemcy chciały wszcząć zatarg z Francyą, korzystając z osłabienia Rosyi, to się wcześnie przekonały, że nie Francya, lecz Niemcy są dziś zupełnie osamotnione.

»W razie wojennego zatargu — pisze Tallicht — Niemcy pozostałyby prawdopodobnie osamotnione, bo Austrya nie może i nie chce wcale przychodzić im z pomocą, Włochy zaś jeszcze mniej. Król włoski nie ma w tej kwestyi wolnej ręki. Jego naród nie poszedłby dziś na wojnę z Francyą, nie jest nawet wykluczonem, że Włosi z wdzięczności za wszystko, co Francya dla nich zdziałała, zażądają polityki przyjaznej dla Francyi. Z drugiej strony, Niemcy potrzebują pokoju, pragną go, i nie chcieliby zapewne zaryzykować ofiar, jakich wymagałaby śmiertelna tym razem walka — walka, której wyniki są tak niepewne, jak byłyby niemi wyniki zatargu Rosyi z Japonią, gdy się zważy, że Anglia poczuwałaby się do obowiązku dostarczenia Francyi doświadczonego w wojnie boerskiej żołnierza, a przedewszystkiem swej marynarki, która się rwie do wyrównania rachunków z Niemcami.«

Polska.

Zabór pruski.

Zakaz mówienia po polsku.

Policya w Koronowie skazała ucznia kupieckiego A. Wojciechowskiego z Bydgoszczy na 15 mk. kary za to, że w szkole uzupełniającej na podwórzu podczas pauzy rozmawiał z kilku kolegami po polsku. Jak pisze »Dz. Kuj.« uczeń zamierza się udać na drogę sądową i udowodnić świadkami, że rozmową podczas pauzy nie mógł przeszkadzać w nauce, jak twierdzi mandat karny.

Pruski system szkólny posuwa się w swojej bezwzględności coraz dalej. Mimo to ministrowie nie przestają zapewniać, że języka polskiego nikt Polakom nie wydziera.

Zakaz deklamacyi i śpiewu.

»Lech« gnieźnieński pisze: »W niedzielę, 7 maja o godz. 8 wieczorem wygłosi w sali Domu katolickiego odczyt na temat »Trzeci maja« pan mecenas Karpiński.

Deklamacyi ani śpiewu nie będzie, ponieważ policya wydała zakaz, który w tłomaczeniu podajemy:

»Gniezno, 2 maja 1905.

Urządzenie przedstawienia, zapowiedzianego na niedzielę 7 maja, składać się mającego z deklamacyi i [illegible]ki, zakazuje się na mocy § 10 pr. [illegible]raj. części II tyt. XVII. Schoppen.«

Szkolne stosunki w Lubaszu.

Do »Dzien. Pozn.« piszą z Lubasza: Mamy tu w miejscu głównego nauczyciela, nazwiskiem Kocky. Pan ten jest katolikiem, żona jego Polką nawet, ale widocznie chodzi mu bardzo o germanizowanie dzieci polskich. Jako dowód przytaczam:

Wdowa, nazwiskiem Fryś, posyła od Wielkanocy synka swego do szkoły tutejszej. Pan Kocky zawyrokował, że nazwisko to spolszczone, zmienia więc nazwisko na Frisch i każe dziecku chodzić na naukę religii do oddziału niemieckiego. Dziecko nie rozumie ani słowa po niemiecku, zostało więc obite, tak że teraz już trzeci dzień do szkoły nie chodzi i leży w wielkiej gorączce.

Dodać trzeba, że pan Kocky również inne nazwiska pisze, jak mu się podoba, nie zważając na to, czy to dobrze lub nie.

Zabór rosyjski.

Kwestya unicka.

»Nowoje Wremia« zamieszcza obszerną korespondencyę z eparchii chełmskiej w sprawie unitów. — Autor korespondencyi, p. Witoszyński, proponuje zwołanie do Chełma soboru przedstawicieli unitów »opornych«, gdyż w przeciwnym razie wszyscy »oporni« unici przejdą na łono Kościoła rzymskokatolickiego.

Petersburska »Ruś« w artykule p. t. »Czy przywraca się unia« dochodzi do wniosku, że ukaz z dnia 30 kwietnia pozwala na urzędowe przechodzenie prawosławnych do unii. Z tej przyczyny potrzeba pospieszyć z formalnem przywróceniem praw cerkwi unickiej, potrzeba otworzyć i zwrócić parafianom dawne świątynie unickie, uwolnić z wygnania i z pod dozoru policyi kapłanów unickich, przywrócić do ojczyzny zesłanych »opornych«, oraz ich potomków; wyjaśnić sprawę katedry biskupiej unickiej, aby ludność mogła powrócić do tej opieki duchownej, która przez trzysta lat dawała możność trzymać się mocno szczerze »ruskich« tradycyi wobec potężnego naporu katolicyzmu i polonizmu.

Wiadomości ze świata.

Niemcy a neutralność.

Policya w Lubece zabroniła wywozu jednego torpedowca z warsztatów »Germania« w Kiel, przeznaczonego dla Rosyi, ponieważ możnaby w tem widzieć naruszenie neutralności. Torpedowiec rozłożony przyszedł tu z Kielu koleją i miał parowcem być przesłany do Helsingforsu.

Zakaz wywozu torpedowców z Niemiec dla Rosyi wydany być miał bezpośrednio przez kanclerza Bülowa.

Tragedya dwóch biednych sióstr.

Wypadek rzadkiej tragiki wydarzył się, jak pisze »Dzien. Berl.«, w Rixdorfie pod Berlinem, gdzie niezamężne przyrodne siostry Rozalia Liesetzki i Marya Gruschka (pierwotnie nazywały się niewątpliwie Lisiecka i Gruszka) zamieszkiwały skromny pokoik, utrzymując się z szycia. Od kilku miesięcy szło im bardzo licho; zarabiały mało, a do tego przyszła choroba i chociaż czasami noce spędziły przy szyciu, nie zdołały sobie mimo nader skromnego życia, środków utrzymania wypracować. Musiały zatem towary brać na dług i nie mogły zapłacić miesięcznej dzierżawy. W końcu zagrożono biednym siostrom komornikiem sądowym i egzekucyą, jeśli do pewnego dnia nie zapłacą długu 30 marek. Oznajmienie to wprowadziło je w ogromną rozpacz; starały się wszelkiemi siłami o owe 30 marek, ale daremnie. Zrozpaczone oczekiwały więc z niewymownym strachem dnia, w którym komornik miał się zjawić w ich pokoiku. We wtorek ukazał się ten postrach dla nich i biedne siostry, zupełnie złamane, przypatrywały się, jak komornik pieczętował tych kilka skromnych drobnostek i pamiątek, które im dawniejsze lepsze przypominały czasy. Po jego wyjściu zostawały przez dłuższy czas w głębokiem milczeniu, potem zaczęły biegać po pokoju i niezrozumiale, bez związku i treści do siebie rozmawiać. Przybiegli sąsiedzi stwierdzili, że siostry dostały pomięszania zmysłów; zawołano policyę i lekarza, który biedne obłąkane kazał przewieźć do lazaretu.

Wyroki śmierci na jenerał-gubernatora warszawskiego?

Do pism lwowskich telegrafują z Warszawy, że jenerał-gubernator warszawski Maksymowicz otrzymał wczoraj od komitetu rewolucyjnego wyrok śmierci za wypadki z dnia 1 b. m. Podobno zapowiedziano mu, że wyrok śmierci wykonany zostanie w jego mieszkaniu.

Strajk woźniców w Chicago.

Zarządzenie władzy opiewa, iż wszystkie osoby, atakujące wozy przewozowe, mają być aresztowane. Nadto pomnożona straż policyjna wpłynęła na zmniejszenie się zaburzeń porządku. Gdyby strajk potrwał jeszcze parę dni, zapanuje w mieście drożyzna środków żywności, których zaczyna już brakować.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Do pewnej miejscowości na Górnym Śląsku, liczącej przeszło 7000 mieszkańców, w której mieszka lekarz, ale brak aptekarza, mógłby się rodak zgłosić. Gdzie? — wskaże redakcya »Górnoślązaka«.

— Zuchwałą kradzież popełniono w sobotę w jasny dzień w pewnym domu przy ul. Schillera, w mieszkaniu pewnego urzędnika kolejowego. Rodzina tegoż urzędnika była wyjechała na kilka dni, a gdy urzędnik był w biurze, złodzieje zakradli się do mieszkania i zabrali rozmaitych rzeczy w wartości blisko 200 marek. Gdy urzędnik wrócił wieczorem z biura do domu, zastał wszystkie szafy porozbijane, różne rzeczy porozrzucane na podłodze, jednem słowem nieład nie do opisania. Rozpoczęto poszukiwania policyjne, lecz dotychczas bez skutku. Podejrzenie pada na dwóch młodych jeszcze łazęgów, których widziano, gdy w sobotę po południu wychodzili z owego domu.

Roździeń. Podczas zeszłorocznych wyborów do rady gminnej wybrano między innemi w klasie pierwszej, w której prawo głosu posiada jedynie spółka spadkobierców Gieschego, majora pozasłużbowego von der Oelsnitz i hutmistrza Götza, i to pierwszego jako osiadłego na własności, drugiego z kół nie posiadających własności ziemskiej. Przeciwko wyborowi temu zaprotestował wójt, zaprzeczając, jakoby majora Oelsnitza zaliczać można do właścicieli, ponieważ spadkobiercy Gieschego przewłaszczyli na niego kawał gruntu w tym celu, aby mógł zostać wybrany do rady gminnej, i pod warunkiem, że w razie wystąpienia z urzędu przewłaszczenie znów cofnięte zostanie.

Wydział powiatowy i obwodowy pomimo tego zatwierdziły wybór Oelsnitza, wychodząc z tego założenia, że akt przewłaszczenia, bez względu na warunki i klauzury wystarcza, aby módz go zaliczać do kół posiadających. Tymczasem najwyższy sąd administracyjny był innego zdania, ponieważ przewłaszczenie dokonane zostało nie na seryo i za zapłatą, lecz w celu obejścia obowiązujących przepisów, z tego powodu wiec wybór Oelsnitza został unieważniony.

Michałkowice. W roku 1882 została założona w Michałkowicach »Czytelnia ludowa« i do dziś i nadal istnieje. Ze wszystkich sił powinniśmy się starać, aby wszyscy rodacy jaknajwiększy pożytek z niej mieli. Zaprasza się wszystkich ludzi dobrej woli, by do Czytelni przybywali, a innych także namawiali do przystępowania. Książki się wypożycza co niedzielę i proszę je także w porządku oddawać.

Paweł Pierschalla, bibliotekarz.

Król. Huta. Pracodawcy gorliwie stosują się do życzenia prezesa rejencyi opolskiej, aby w miejsce Polaków z Galicyi przyjmowano do pracy Rusinów. Przy wysokich piecach w tutejszej hucie byli dotychczas także zatrudnieni polscy robotnicy z Galicyi, pracowali dobrze i nikomu się nie naprzykrzali, obecnie atoli skutkiem rozporządzenia prezesa rejencyi wydalono ich z pracy, a na miejsce ich — jak donosi z zadowoleniem »Katowicerka« — sprowadzono 40 Rusinów. Biedna, uciśniona niemczyzna jest już tak słabą na naszym Górnym Śląsku, że do ratowania jej wzywają już pomocy rusińskich robotników.

— W nocy z piątku na sobotę zakradli się złodzieje do budynku, mieszczącego biura dyrekcyi górniczej oraz prywatne mieszkania niektórych urzędników. Złodzieje wtargnęli do mieszkania

---

Teod. Tom. Jeż.

Siostrzane dusze.

Powieść.

3) (Ciąg dalszy.)

Z nią w tym momencie stało się to samo, co z panem Stanisławem przed chwilą. Pobiegła myślą wstecz i wywołała wspomnienie, to samo, które i pan Stanisław wywołał. I powiedziała sobie w duchu:

— Jakżem się oszukała.

Ten był jej łez powód.

— Biedna Lucyna — powtórzył pan Stanisław.

— A ja? — przez łzy odparła pani Julja. Ja nie mniej biedna jak ona. — Byłam tak pewną szczęścia.

— Cha, cha, cha! — zaśmiał się pan Stanisław. To to i źle, żeś o zapewnieniu własnego tylko myślała szczęścia... W tem powód nieszczęścia...

— Które, szlachetny mężu, starasz się uzupełnić zapóźnemi wyrzutami — podchwyciła pani. — Trzeba było przewidzieć i zapobiedz. Miałeś na to czasu dość... W tem wszystkiem, jeśli kto winien, to nikt, tylko ty...

— Ty! ty! ty! — wstając i rękę wyciągając, krzyknęła trzykrotnie z wzrastającą gwałtownością.

Była blada, usta jej drżały, oczy oschły i krwią nabiegły, na policzkach lśniło się kilka łez. Scena małżeńska groźny przybierała obrót.

— Ty byłeś mężem! ty prowadziłeś interesa! Odpowiedzialność za moje i Lucyny nieszczęście całem ciężarem spada na ciebie!

— Niezawodnie! — podchwycił pan Stanisław tonem spokojnym. — Nie myślę też się usprawiedliwiać, ani winę moją zmniejszać. Byłem głupi... Uwierzyłem w twoją miłość...

— Niewdzięczny! — z teatralną gwałtownością przerwała pani Julja.

— Proszę!... to mam być wdzięcznym?... zapytał pan Stanisław tonem kłamanej grzeczności.

Pani odpowiedziała spojrzeniem, malującem gniew i pogardę.

— Przyznaję, żem na taką odpowiedź zasłużył, za to, że po ślubie pozostałem twoim kochankiem... Piętnaście lat upłynęło mi jak chwila snu... Przebudziłem się, sen był śliczny, ale przebudzenie okropne! Pogarda ludzka zaczyna się od pogardy, z jaką na mnie ty spojrzałaś, ty, moja kochanka... Słusznie... Źle poprowadziłem interesa... Za kulisami życia kochanków, od kochanek często podobne spotykają wymówki i podobna pogarda... Następstwo złudzeń nie może być innem. Póki złota, póty szacunku; nie stało złota — pogarda...

— Niegodziwy! — wycisnęła pani Julja przez zęby.

Stanisław głową pokiwał, ręką machnął, przeszedł się parę razy po pokoju, stanął na środku, westchnął i rzekł:

— Chcę być mężem przez jeden dzień.

Spojrzał na zegarek:

— Przez dwadzieścia cztery godziny... Jutro po południu zjedzie urząd do spisania i opieczętowania naszych sprzętów, domu i wszystkiego, co było naszem. — Więc do jutra chcę być mężem i panem. Chce godnie zejść z tego świata.

Gdy to mówił, z oczów strzelało mu obłąkanie, nie to wszakże, które ludzi do Bonifratrów prowadzi, ale to, które świadczy o niezłomnem postanowieniu popełnienia jakiegoś dziwactwa. Ludzie słabi, jakim był nasz pan Stanisław, zdolni są do podobnego rodzaju wybryków. Zdarza się im to rzadko, jednakże zdarza się. Od raz powziętego postanowienia nic ich odwieść nie jest w stanie, ani prośba, ani — tem mniej — perswazya. Im dziwaczniejsze, tem się go chwytają mocniej. Takiem było jego ożenienie, od którego wszyscy, co mu sprzyjali, odprowadzić go chcieli, takim — następujący zamiar:

— Dam bal...

Pani Julja myślała, że mąż żartuje. Lecz wyprowadziły ją z błędu jego oczy, które mówiły »tak chcę, tak być musi«. Próbowała wszakże:

— Zastanów się.

— Trzeba było ten wyraz choć raz w ciągu naszego pożycia wymówić. Dziś już nie czas. — Pomyśl raczej o toalecie dla siebie i Lucyny. — Chcę się zabawić kosztem moich wierzycieli.

— Cóż na to powiedzą ludzie?

— Pogardzą mną czy tak, czy owak. — Ale na bal się zejdą dla oryginalności. — Bo przyznaj sama, że pomysł to oryginalny. Wszyscy mają mnie za bankruta, pogrążonego w rozpaczy, ogryzającego do krwi własne kułaki i rwącego sobie włosy z głowy. Będziemy więc mieli gości dużo. — Może Lucyna jakie serce podbije.

— Ostatnie wyrazy były dla pani Julji promieniem światła w ciemności. Pomysł męża, który wydawał się jej wyrazem obłąkania, wydał się natchnieniem, zesłanem przez opiekuńczego genjusza: Błysnęła jej nadzieja:

— Może Lucyna serce jakie podbije.

II.

Lucyna, panna licząca pełnych 18 lat, stworzona i kształcona była do podbijania serc. Pod tym względem, ze strony natury i ze strony sztuki danem jej było wszystko. Natura wyposażyła ją w piękność, sztuka w tak zwane wychowanie.

Piękność jej przedstawiała dziwną, bo rzadko zdarzającą się wykończoność tak w całości, jak w częściach. Jakby wyszła z rąk Fidiasza. Wszystko w niej było klasyczne: i twarz i kibić i zaokrąglenie ramion i wytoczenie ręki i »ciążący głowie jedwabną wagą« warkocz.

Wychowanie jej było zwykłem, bardzo staranem i rozwijającem głównie tę stronę, która rozwoju nie potrzebuje, będąc przyrodzoną właściwością płci. Tą stroną jest zalotność, zależąca na sztuce przyciągania przez odpychanie. Dla wydoskonalenia tej to zalotności odbyła Lucyna cały kurs nauk, zacząwszy od elementarza z obrazkami, z którego dowiedziała się, że dziewczynka powinna uważać na siebie, skończywszy na zabronionych i właśnie dla tego czytywanych romansach francuskich, na których kształciła znajomość serca ludzkiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kania pewnego asesora górniczego i zabrali mu sporo rozmaitych rzeczy w wartości 400 mk.

Świętochłowice. Jak wiadomo, tężec karku zazwyczaj w krótkiem czasie zabiera swe ofiary, lecz zdarzają się także wyjątki. Tak naprzykład chorowało tutaj dziecko pewnego prywatnego urzędnika przez cały kwartał ma tężec karku, a teraz dopiero zmarło.

Ruda. »Kattowitzer Ztg.« donosi o groźnych awanturach, które zajść miały w Rudzie w zeszłą środę wieczorem. Banda, składająca się z 30 ludzi, którzy od 1 maja przesiadywali w lesie, wyrządzając tam wielkie szkody, wpadła w środę wieczorem około godz. 7 do wsi, zaczepiając w brutalny sposób przechodniów na ulicy. Gdy pewien młody człowiek sobie to wyprosił energicznie, skazano go na śmierć (?!), związano mu po krótkim oporze ręce na plecach i w pochodzie poprowadzono go nad Rawę, gdzie go chciano utopić.

Wtem zjawiło się na szczęście trzech policyantów, którzy z wielkim trudem i dopiero po użyciu broni zdołali owego młodego człowieka wydobyć z rąk napastników, a kilku z nich przyaresztowano. Nazwiska ich są: robotnicy Jan Polk, Augustyn Scholl, Baltazar Janotta, Augustyn Kiel i Augustyn Tomanek. Kiel wyrwał się początkowo z rąk policyantów i skoczył do Rawy, której woda sięgała mu do piersi, wnet atoli namyślił się inaczej, gdy w zimnej wodzie ochłonął; dzwoniąc więc zębami od zimna, wyszedł z wody i teraz już bez żadnego oporu pozwolił się odprowadzić do aresztu. — Cała ta wiadomość brzmi, jakby jaka powiastka o zbójcach włoskich, i pewnie też znacznie jest upiększoną.

Biskupice. W zeszłą niedzielę przystępowała nasza dziatwa po raz pierwszy do stołu Pańskiego. Niemieckich dzieci, które w ten sam dzień o godz. 7³/₄ rano komunikowano było 90 a polskich dzieci było 93 i w tem 40 dziewcząt i 53 chłopców. Dziękujemy naszemu duszpasterzowi za jego pracę i mozoły około dzieci naszych staropolskiem »Bóg zapłać«. Na uznanie zasługują ci rodzice, którzy dzieci posyłali na polską naukę; przekonaliśmy się bowiem, że dużo rodziców prowadziło swe dziatki w oddziale niemieckim do kościoła, a po drodze z niemi rozmawiali po polsku. Podług mego zdania, rodzice posyłali swoje dzieci na niemiecką naukę dla tego, że sami może nie potrafią czytać po polsku albo też chcą swoje dzieci przerobić na synów i córki wielkiej Germanii. Taki ojciec i taka matka są pożałowania godni, bo wyparli się mowy swoich przodków. Jak oni się zaparli swych przodków, tak samo mogą ich się zaprzeć własne ich dzieci. W niemieckim oddziale było ledwo 6 rodowitych Niemców, reszta zaś pochodziła z polskich rodziców. Smutne to jest zjawisko. Rodzice! waszym świętym obowiązkiem jest posyłać dzieci wasze na polską naukę katechizmową, aby się tam prawd wiary naszej świętej w ojczystem języku nauczyły. Wiadomo jest przecież każdemu, że zasady religijne przyjmują się tylko wówczas, jeżeli będą nam wykładane w języku ojczystym.

Zabrze. Tężec karku wzmaga się tutaj coraz bardziej. W ciągu dwu dni zaszło 12 nowych wypadków.

Racibórz. Przyaresztowano tutaj w zeszły czwartek architekta Edwarda Schrötera na wezwanie prokuratoryi w Konstancyi w wielkiem księstwie badeńskiem. Schröter, który podejrzany jest o sprzeniewierzenia i oszustwa, znajdował się w przejeździe w Raciborzu i miał właśnie zamiar dalej pojechać, gdy krótko przedtem zjawił się w hotelu w którym Sch. zamieszkał, inspektor policyi i zaaresztował siedzącego w wesołem gronie przy piwie. Zamiast więc na dworzec udać się musiał Sch. do aresztu policyjnego, skąd go pewnie odtransportują pod eskortą do Konstancyi.

Raciborska Kuźnia. W niedzielę 30-go kwietnia przystępowały po raz pierwszy nasze polskie dziatki do stołu Pańskiego. Było ich razem 48; chłopców 24, a dziewcząt też 24. Rano o 8¹/₂ godziny zgromadziły się wszystkie dzieci w szkole, a potem były prowadzone uroczyście przez naszego ks. proboszcza Smykałę w procesyi do kościoła. Najprzód wygłosił ks. prob. S. do łez wzruszające kazanie do ojców i dziatek, a następnie odprawił uroczyste nabożeństwo na intencyę dziatek. Podczas Komunii św. odśpiewano pieśń: »Każda żyjąca dusza«, a na zkończenie uroczystości zaśpiewano »Ciebie Boże wielbimy«. Za wszystkie trudy około naszych polskich dziatek, które w obecnych czasach są bardzo wielkie, składamy naszemu czcigodnemu ks. proboszczowi serdeczne »Bóg zapłać.« W święto Zwiastowania N. M. P. dnia 25-go marca były po niemiecku się uczątki dziatki po pierwszy raz u stołu Pańskiego. Było to tego roku po raz pierwszy w naszej wiosce, że niemieckie i polskie dziatki osobno przystępowały do Komunii św. Gdy wybudowano u nas nowy kościół, zaczęli w krótkim czasie ci, których strasznie praży polska sprawa, żywo krzątać się o podpisy pod petycyę o niemieckie nabożeństwa. Rzecz dziwna, że największa część podpisów zdradza pochodzenie polskie, — no, i osiągnęli też swoje.

W niedzielę 30-go kwietnia b. r. oznajmił nasz ks. proboszcz w kościele. że z rozporządzenia ks. kard. Koppa będą mieli Niemcy raz w miesiącu i to w pierwszą niedzielę, abo gdy przypadnie najpierw jakie święto, to w święto o godzinie 8 rano niemieckie kazanie i nabożeństwo, a potem będzie polskie. W lutym było niemieckie nabożeństwo w święto Matki Boskiej Gromnicznej. Gdy zaś przyszedł marzec i trzeba było zapłacić znowu 40 marek za niemiecką odprawę, jakoś nie mogli zebrać tyle pieniędzy i postanowiono, aby dziatki niemieckie przystępowały osobno do Komunii św. i w ten sposób uniknąć wydatków 40 marek. Z bólem serca przyznać trzeba, że pomiędzy niemieckiemi dziećmi większa część pochodziła z polskich rodziców. Gdy przyszedł kwiecień, znowu długo nie było słychać o nabożeństwie niemieckiem, aż dopiero w pierwsze święto Wielkanocne dnia 23-go kwietnia ta uciśniona niemczyzna zdobyła się na wydatek 40 mk. Czemu to taka nieregularność u tych Niemiaszków; być może, że doczekamy się, iż przestaną wogóle płacić. Przy domaganiu się niemieckich nabożeństw i kazań odgrywał wielką rolę popęd hakatystyczny a nie religijny.

Parafianin.

Z daszych stron.

Nowe pismo.

Pod tytułem »Drużba« wyszedł pierwszy numer pisma »dla polskich Kaszubów«. Jest to »dodatek za darmo do »Gazete Gdańscij« i wechody 2 raze na mniesądz i podług potrzebe«. Pod hasłem: »Nima Kaszub bez Polonii a bez Kaszub Polści« zawiera »Drużba« najpierw przemowę, w której opowiada, z czem »Drużba« czytelników nawiedzać będzie:

»I wtorzec Wom będę to wszetko od [kuńca,
Co naszy to wtorzą w kiesadze do tuńca,
Co skarżą sę Bogu w pöcerzu w koscele:
I spiewe nabożne — frantöwci i trele«.

Dalej zamieszcza »Drużba« artykuł »Co to znaczy Kaszuba«, następnie »Piesniö ludowö z powiatu koscerscigo: »Fręc — chop za innych pięc!«, a na końcu początek poematu Hieronima Derdowskiego p. t. »Jasiek z knieji, Sporo kupka łgorstw kaszebściech«.

Format dużej ćwiartki, stron 4.

Polacy na obczyźnie. W Oberhausen odbył się wiec polski w sprawie opieki duchowej. Na wiecu tym zdał sprawę z czynności komitetu a mianowicie z deputacyi, wysłanej do ks. kardynała Fischera w Kolonii p. Józkowiak. Według tegoż sprawozdania przedstawiono ks. kardynałowi żądania Polaków z Oberhausen, którzy liczą przeszło 4000 dusz.

Polacy zwrócili się do władzy duchownej, by 1) nabożeństwo polskie i kazania odprawiało się przed południem w kościołach N. Serca Jezusowego i N. Maryi Panny; 2) by śluby udzielano w języku polskim; 3) by przy chrztach używano języka polskiego; 4) by dzieci rodziców polskich przysposabiano do Sakramentów św. po polsku.

Ks. Arcybiskup przyrzekł, że starać się będzie, iżby pierwsze trzy punkty dopełnić i że sprawę tę odda do rozstrzygnięcia tamtejszemu duchowieństwu. Zamierza bowiem zwołać konferencyę duchowieństwa dekanatu Werden i Oberhausen, na którą sam przybędzie. Natomiast punkt 4: »Przygotowanie dzieci polskich do Sakramentów św. w języku polskim« uznał ks. kard. dr. Fischer za niewykonalny ze względu na rząd pruski!!!

Sprawozdania tego wysłuchali zgromadzeni w milczeniu.

Z Galicyi.

Towarzystwo wyższych kursów wakacyjnych.

W roku zeszłym rozpoczęła w Zakopanem swą działalność instytucya, którą słuchacze, prasa i szersze koła naszego społeczeństwa nazywają »Uniwersytetem Wakacyjnym«, a która w pierwszej odezwie za cel sobie postawiła:

Podniesienie poziomu wiedzy i myśli krytycznej w społeczeństwie polskim za pomocą szeregu wykładów, mających nietylko zaznajamiać z ostatniemi zdobyczami nauki, lecz w pierwszym rzędzie — przez zapznawanie z metodami badań naukowych oraz przez filozoficzne traktowanie każdego przedmiotu — pobudzać słuchaczy do samodzielnych prac i badań, pomódz im do wyrabiania sobie światopoglądu; w rezultacie stworzyć atmosferę, w której dojrzewają umysły wolne«.

Wiedzieliśmy, biorąc się do pracy, że zakładamy instytucyę potrzebną i pożyteczną, ale śmiało możemy powiedieć, że powodzenie pirwszego zaraz roku przeszło nasze oczekiwania. Towarzystwo zdobyło 545 członków, kursy, wykładane w sierpniu przez 17 pralegentów, miały 456 słuchaczy i słuchaczek. Dochód brutto 25,106 kor., netto 5321 kor. odrazu dał nowej instytucyi mocną podstawę finansową i pozwolił powziąć z stamtejszą biblioteką publibzną. Fakt, że kursy nasze stały się odrazu jednem z ognisk polskiej myśli wolnej, ściągnął na nie naturalnie napaści wszelkich wrogów wolności myśli; ale mamy niewzruszone przekonanie, że to tylko zwiększy uznanie szerokich kół młodzieży i wogóle inteligencyi polskiej dla nowej instytucyi — uznanie, którego mieliśmy już cenne i liczne dowody.

Powodzenie, naszego »Uniwersytetu wolnego« i głębokie przekonanie o ważności jego zadań zobowiązują nas do nowych wysiłków, do rozszerzenia w r. b. granic działalności instytucyi.

Zamiast dwóch seryj odbędą się w r. b. trzy dwutygodniowe serye wykładów, od 16 lipca do 26 sierpnia; w każdej seryi będzie jeden przynajmniej dłuższy wykład z każdej z poniżej wyliczonych czterech kategoryj przedmiotów: 1) Filozofi, psychologia i nauki przyrodnicze. 2) Nauki społeczne. 3) Historya. 4) Językoznawstwo, literatura i sztuka.

Wykłady będą się odbywały od 16 lipca do 26 sierpnia w godzinach przedpołudniowych między 8—1 codziennie z wyjątkiem niedziel.

Popołudniu będą się odbywały z większości wykładów konwersatorya o charakterze swobodnych pogadanek.

Nadto są projektowane wycieczki naukowe: geologiczne, antropologiczne i folklorystyczne.

Wszelkich informacyi udziela Zarząd T. W. K. W. Biuro mieści się w Krakowie, Grodzka 43, II. piętro. Godziny biurowe od 6 do 7.

Od 10-go lipca b. r. Biuro Zarządu funkcyonować będzie w Zakopanem!

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Godacian, 7-go maja. Na całym froncie zaczął się ruch nieprzyjacielskich podjazdów. Na prawem skrzydle Japończycy zajęli przez piechotę i konnicę Sanlibgau. Ustępując konnicy japońskiej i Chunchuzom, kozacy cofnęli się na lewy brzeg Dunlaoche. Na lewem skrzydle trwają wymiany strzałów z oddziałami Chunchuzów, kierowanemi przez Japończyków. 4-go maja oddziały rosyjskie zajęły Erdagou, Chunchuzowie cofnęli się stamtąd i podeszli do Luluncyi, cofnęli się jednak i stamtąd po wymianie strzałów. Chińczycy uporczywie twierdzą, że znaczny oddział japoński maszeruje od brzegów Korei do Kirynu.

Sytizazy, 7 maja. Dnia 4 maja słyszano kanonadę na drodze do Czandu. W Liciadaj nastąpiło starcie posterunku ochronnego rosyjskiego z podjazdem japońskim. Według pogłosek, Japończycy w ostatnich czasach bardzo energicznie dowożą wojsko, żywność i amunicyę na ląd. Wiele statków i tratew stoi na rzece Jalu, widocznie dla dowozu zapasów w górę rzeki. Chińczycy mówią, że znaczna kolumna japońska maszeruje na północ od Fynchuanczenu do Samajdzy.

Z Finlandyi.

Wyborg, 7 maja. Do biura policyjnego w dniu 5 maja przywieziono z Helsingsforsu posyłkę w worku podróżnym, zapinanym na rzemienie, adresowaną do komisarza Grossa, prowadzącego śledztwo w sprawie zabójstwa gubernatora Miasojedowa. W worku tym znaleziono bieliznę męską, odzież oraz dębową szkatułkę z kluczem. Gdy szkatułkę tę otworzono, ukazał się płomyk a była tam umieszczona machina piekielna z dynamitowemi ładunkami. Wybuch nie nastąpił skutkiem wadliwej funkcyi zapalacza, Według zdania znawców, wybuch ten mógł zburzyć biuro policyjne, w którem znajdował się policmajster Sirelius, komisarz Gross i kilku policyantów. Śledztwo w toku.

Morderstwo.

Wyszni Wołoczek, 7 maja. Nocą w więzieniu tutejszem konwój zastrzelił rozbójnika Morozowa, który uciekł z Sachalinu, a trzy lata temu ograbił pocztę, zabiwszy pocztyljona i woźnicę. Tenże Morozow w Twerze zabił dyrektora więzienia.

Rouvier i Delcassé.

Paryż, 7 maja. Zata g pomiędzy Rouvierem a Delcassém przybrał ostre formy. Rouvier napotkał u Delcasségo silny opór przy żądaniu, ażeby tenże poinformował go o dawniejszych epizodach dyplomatycznych sprawy marokańskiej. Delcassé nie nawykł do kontroli swojej polityki i nie chce zgodzić się na nią ze strony Rouviera. Ten ostatni podejrzewa, że Delcassé nie powiedział prawdy w Izbach, kiedy zapewniał, że w swoim czasie poinformował posła niemieckiego o zawarciu umowy marokańskiej z Anglią.

Ustąpienia Delcasségo spodziewają się przed zebraniem się Izby w dniu 15 maja.

Z Persyi.

Astara perska, 7 maja. Gubernator ardacelski Sardar Nasrul Sultane, odwołany został do Teheranu za starcie pmiędzy strażą pograniczną rosyjską a żołnierzami perskimi, wysłanymi przez Sardara ku granicy pod Beliasuwara. Przyczyną starcia było to, że Sardar chciał posunąć swoją granicę. Krążą pogłoski, że przy starciu zostało zabitych około 100 żołnierzy perskich, reszta pierzchła.

Wiadomości literackie.

W najnowszym czasie wyszło dzieło pana Dra R. Komierowskiego z Nieżychowa pod tytułem: **„Koła Polskie w Berlinie od roku 1875—1900.“** Cena 5,30 mk. czyli 6 kr. 24 hal. włącznie z przesyłką. Do nabycia w składzie głównym Księgarni Polskiej w Poznaniu oraz we wszystkich innych księgarniach.

Dla głodnych rodaków pod zaborem rosyjskim

złożyli w dalszym ciągu:

Ludwik Weiman z Lipin 2 mrk. — Robotnik z Huty Chropaczowskiej 1 mrk. A. K. z Zawodzia 1 mrk., Potentat z Szerokiej 2 mrk. Władysłw Wróblewski z W. 2 mrk. — Przy zakładaniu »Sokoła« zebrano 3 mrk. Rodak Antoni Komarek z Botropu 3 mrk. N. N. z Rybnika 1,50 mrk. F. Sz. z Rudy 2 mrk. Razem dotąd wpłynęło 52 mk. 80 fen.

O dalsze składki bardzo prosimy.

Nadesłane.

Szanownym czytelnikom Gliwic i okolicy donoszę, że się z Gliwic wyprowadziłem i agenturę »Górnoślązaka oddałem p. **Pawłowi Ciupkowi** przy ulicy Żernickiej nr. 13. Dziękuję za zaufanie, którem mnie szanowni czytelnicy zaszczycali i proszę to zaufanie także na mojego zastępcę przelać.

Z uszanowaniem
Emanuel Podkowik
obecnie w Katowicach.

Otrzymał Pan ?? już ??

mój najnowszy wspaniały

katalog?

Nie!! Napisz Pan zaraz po takowy, który Panu natychmiast za darmo i bezpłatnie przyślę i Pan się przekona, jak tanio Pan u mnie kupuje.

Kołowce „Wartko“

z pełną gwarancyą

!! 68,50 mk. !!

Pokrycia 3,75 mk., węże 2,70 mk.

Hermann Deutsch,
wysyłka rowerów.
Katowice.
ul. Pocztowa 10.



Proszę kupować wyśm. delikates.

powidła

z fabryki powidła

Johannes Zuck, Magdeburg-Sdbg13.

i otrzyma pan tylko dobry towar:
Beczki około 125 funt., f. 13 i pół fen.
węborki 30-70 funt., funt po 14 fen.
Emal. węborki netto 25 funt 4,50 m.
„ „ „ 15 „ 3,25 „
„ poczt. „ brutto 10 „ 2,00 „
„ „ garnki „ 10 „ 2,50 „
„ garnki netto 25 „ 5,50 „
„ wanny „ 50 „ 10,00 „
„ „ „ 25 „ 5,50 „
Dalej polecam ff. prep.



miód stołowy

em. węborki poczt. br. 10 funt. 3,25
email. garnki „ „ „ „ 3,75
„ węborki „ netto 25 „ 8,—

Wszystko tu z miejsca za zaliczką.
Narzędzia gratis.
Na życzenia dostarczam wszelkie inne pakunki.

Swój do swego!

Szanownym Gospodarzom z okolicy Wodzisławia polecam mój wynajęty **młyn** ☛ w **Turzicy** (Kl. Turze). Rzetelna usługa. Proszę mnie jako rodaka wspierać. Z szacunkiem **Maciej Buchta.**

Zaproszenia weselne

wykonuje gustownie

drukarnia

„Górnoślązaka“

Katowice

ulica Beaty nr. 16.

Górnoślązakom

i wszystkim zwiedzającym **Kraków**

polecam mój

chrześciański dom gościnny.

Najwygodniejsze noclegi i wyborna tania kuchnia w każdym czasie.

Dziękując za dotychczasową łaskawą pamięć proszę i nadal mnie odwiedzać i kreślę z poważaniem

Jan Chlipalski
Kraków, Rynek kleparski l. 16.

Telefon Nr. 1012.

Bank ludowy w Katowicach

ulica Andrzeja (Andreasstr.) 2, I

udziela

pożyczek na weksle i płaci od złożonych w nim pieniędzy: 3% za tygodniowem wypowiedzeniem, 3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, 4% za półrocznem wypowiedz.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.

Z dalekich stron, jak z **Westfalii, Nadrenii** i t. d. można przesyłać oszczędności pocztą z dołączeniem 5 fen. za doniesienie. Przyjmujemy **oszczędności dzieci** od 50 fen.

Bank otwarty od 8—12 przed południem
i od 2—4 po południu.

Zęby

wprawia, plombuje i wyrywa oraz dokonuje wszelkich innych operacyi dentystycznych

H. Morkowski
Król. Huta (Königshütte)
Kronprinzenstr. 15.

Ubrania na miarę

pod gwarancyą za beznaganne leżenie po

mk. 22,50

z prima modnych resztek materyi poleca

Adolf Zolkowitz
Katowice
ul. Stawowa 15 tylko I. piętro.

Otto Unverhau



Laurahuta-Siemianowice

poleca się jako najtańsze źródło zakupna na wszystkie gatunki

zegarków i towarów złotniczych.

Ściśle rzetelny skład.

Pierwszy warsztat reparacyjny.

Na zbliżający się czas bierzmowania polecamy

Książeczkę o bierzmowaniu

napisaną przez śp. ks. Lubeckiego **także i w niemieckim języku.** Cena egz. 10 fen., przy większej ilości taniej.

Wydawnictwo K. Miarki
w Mikołowie (Nicolai OS.)

Kamienica

dobrze procentująca się, niedaleko do roboty i w pobliżu targu w Starem Zabrzu z 11 pomieszkaniami, z ogrodem i stajnią przy małej wpłacie zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjm.

Jan Wicisk, w Starem Zabrzu
ul. Pawła (Paulstr.) nr. 7.



Swój do swego!

Szanownym Rodakom z Oberhausen Ostfeld i Bottropu polecam mój wielki

skład kołowców, maszyn do szycia i do prania

wyrób pierwszorzędnych fabryk pod gwarancyą.

Ceny tanie! Odpłata dozwolona!

Polecam się łaskawym względom i pozostaję z poważaniem

Fr. Marcin Kuśnierz, Oberhausen, Bismarka ul. 110.

Reklamacye podatkowe

jako też **wszelkie piśmienne roboty,** n. p. **skargi, prośby, zażalenia, sprawy wypadkowe, zabezpieczenia na starość i inwalidztwo** załatwia prędko, dobrze i tanio

Paweł Stenzel, Zawodzie
ul. cesarza Wilhelma (Kaiser Wilhelmstr.) 132 b. part. lewo.

Słonina, szynka, kiełbasa.

Prima małe szynki picnics szt. 6—7 funt.	za funt 70 fen.
ff. tłusta wędzona słonina	za funt 55, 65 fen.
ff. chuda wędzona słonina	za funt 65, 70, 75 fen.
Prima solone mięso wołowe bez kości	za funt 45 fen.

wysyła za zaliczką

H. H. Semmelhaack, Altona/Elbe.

Telefon nr. 1195.

Bank ludowy — Volksbank

e. G. m. u. H.

w Król. Hucie G.-S., ul. Templa 5 I. p.

udziela

pożyczek na weksle

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się już od **1** marki począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych 3 dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.

Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Telefon nr. 1195.

Za darmo

elegancki zegar salonowy

otrzyma każdy, kto zakupi u mnie 1000 papierosów „MIRODIS“ z wyśmienitego tureckiego tytoniu. — Cena hurtowna 14,00 mk.

I. Malczewski, Katowice ul. Pocztowa 8

skład cygar i fabryka papierosów.

Nowość!!! **Baczność!!!**

Pocztówki z podobiznami zasłużonych mężów-Polaków na Śląsku jak **ks. kanonik Ficek, ks. prob. Szafranek, ks. prob. Michalski, ks. proboszcz Stabik, ks. Lubecki, ks. Radziejewski, ks. Przyniczyński Karol Miarka, Juliusz Ligoń** wyszły z druku. Dalsze, jak **ks. prob. Bączek, ks. Damroth, Lompa** są w druku. Za nadesłaniem 90 fen franko cała serya (9 sztuk). Odprzedającym rabat. Do nabycia u **A. Ligonia,** w Katowicach, ul. Stawowa 16 i w **księgarniach „Górnoślązaka“.**

Książki dla wszystkich

poleca

Księgarnia „Górnoślązaka”

w Katowicach, ul. Beaty nr. 16.

Historya literatury polskiej część I 25 fen., część II	50 fen.
Polacy w Ameryce	38 fen.
Początki walki słowiańsko-niemieckiej	50 fen.
Marya Konopnicka, szkic krytyczny	50 fen.
Hipolit Taine i jego poglądy na filozofię, psychologię i historyę	50 fen.
Julian Klaczko, sylwetka literacka	25 fen.
Kazimierz Brodziński i jego dzieła	25 fen.
John Ruskin i jego poglądy	25 fen.
Stanisław Moniuszko, jego życie i dzieła	25 fen.
Mikołaj Wierzynek, zarys historyczny	25 fen.
Józef Korzeniowski, jego życie i pisma	50 fen.
O komedyach Aleksandra hr. Fredry	50 fen.
Ryszard Wagner i jego dramaty muzyczne	50 fen.
Fryderyk Chopin, jego życie i dzieła	25 fen.
Aleksander Świętochłowski jako beletrysta	38 fen.
Jędrzej Śniadecki, jego życie i dzieła	50 fen.
Józefa Kremcza poglądy na sztukę i historyę	38 fen.
Jan Kochanowski i jego dzieła	38 fen.
Marcyza Żmiczkowska i jej dzieła	50 fen.
Król Kazimierz Wielki, zarys historyczny	60 fen.
O Samokształceniu	50 fen.
Ruch i ćwiczenia cielesne	25 fen.
Zasady estetyki w zarysie popularnym	50 fen.
Oświetlenie współczesne	25 fen.
Ekonomia polityczna czem jest i czego uczy	38 fen.

i t. d. i t. d.

Na koszta przesyłki należy dołączyć do 25 fen. 3 fenygi, do 50 fen. 5 fen. Zamówienia prosimy przesyłać pod adresem:

„Górnoślązak“, Kattowitz O.-S.

Najważniejsze zapytanie dla cyklistów: Gdzie sobie kupię koło?

Tylko u

Wiktora Deutscha w Gliwicach.

Ponieważ powyższa firma najdalej sięgającą gwarancyę daje, co pozamiejscowe firmy Panu dać nie mogą. Przy zakupnie nowego koła reparacye bezpłatnie, wolna wysyłka. Bez straty czasu.

„Wartko“ kołowce 68,50 mk.

z pełną gwarancyą.

Odwiedzenie moich olbrzymio wielkich zapasów każdemu dozwolone.

Ilustrowane katalogi darmo.

Wiktor Deutsch, Gliwice, ul. Mikołowska 15.

Największy wysyłkowy dom rowerów na G. Śląsku.

Resaga cykorya jest najlepszą.

Bank ludowy w Rybniku

ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele

otwarty codzień od **8—12** i od **2—4** wyjąwszy niedziele i święta, udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy

3% za tygodniowem wypowiedzeniem, **3½%** za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, **4%** za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3-go włącznie oblicza się procent za **cały miesiąc,** od 4—16 włącz. jeszcze za **pół miesiąca.**

Komu na dobrym a przednim

papierosie zależy, ten powinien zawsze

tylko papierosy „ABUR“ żądać;

które w każdej cenie są do nabycia!

„ABUR“ rosyjska . . fabryka . . .

papierosów . . . w . . . Poznaniu . . .

Baczność! **Baczność!**

Tyrolskie krzyże rzeźbione, obrazy, figury, książki itd.

mam tanio do sprzedania.

Michał Rzepka
Katowice, ulica Grundmanna.

Korzystna wyprzedaż obuwia
po zdumiewająco tanich cenach.

Buty do roboty tylko **6,00 mk.**

Alfred Wachsmann
Bytom G.-Ś., ulica Krakowska 25
skład skóry i obuwia.



Tanie ceny!



Wielki wybór!



Zegarki, **ozdoby** biżuteryjne wszelkiego rodzaju

kupuje się najlepiej u

Józefa Machatzek,
Laurahuta-Siemianowice.
Warsztat reparacyjny dla zegarów i biżuteryi.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.